

Redaktor naczelny

Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstyńska 1. 40, I. piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 1. 7, par-
ter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7
wieczorem bez przerwy.

Przedpłaty na „Gazetę Narodową” wynosi:
w Lwowie: na prowincyi: za granicą:
miesięcznie 2 kor. 2 kor. 50 h. 10 kor. 50 h.
kwartalnie 6 „ 7 „ 50 „ 31 „
półrocznie 12 „ 15 „ 100 „ 61 „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mół i powłot” lu-
też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno” i 12 to-
mami rocznik premi:
kwartalnie w Lwowie 8 kor. 40 h.
na prowincyi 9 „ 90 „
W Lwowie za odosłanie do domu dopłaca się
40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATY

przyjmują: we Lwowie: Administracja „Gazety
Narodowej” ul. Kopernika 7, i biuro Sokółowskiej
Pasz Hausmana; we Wiedniu: Haasenstein &
Vogler (Otto Mass) Wallfischgasse 10, Rudolf Mosse
Seilerstraße 3, A. Oppelk Erdberggasse 13, M. Du-
ke Nachf. Max. Argenthal & Eberich Lesser i
W. Litzelr. 9, Schallik Wolzels 11, J. Dannenberg
II, Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI, Getreide-
markt nr. 18; w Budapeszcie: Juliusz Leopold
VII, Elisabethring 54; we Frankfurcie n. M.: Haas-
enstein & Vogler i G. Daube & Comp.; w Paryżu:
Adam Giborowski 37 rue de Varenne Paris;
w Warszawie: Reichmann & Freidler.

CENA OGŁOSZEN: Ogłoszenia zwy-
czne na jednostronną wiersz dionym drukiem
lub jego miejsce 30 hal. Nadpłatne za wiersz lub
jego miejsce 60 hal. Głasy publicystów za
wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatne kores-
pondencyjne 60 hal. od wiersza.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numer dawniej kosztował po 10 ct.)

Studia do reformy administracji.

I.

„Studia nad reformą wewnętrzną admi-
nistracji”, roznoszone posłom do rady państwa w
dniu jej odroczenia, dotąd w publiczności zwłaszcza
lwowskiej bardzo tylko pobieżnie omówione
zostały.

Jednak sprawa ta nie może być uważana
jako nieaktualna, przeciwnie, mimo, że kierownik
rządu, który te studia przedłożył, ustąpił ze swe-
go stanowiska i że wprowadzenie w życie na-
kreślonego w nich programu wymaga licznych
prac prawodawczych tak w sejmach krajowych,
jak w radzie państwa, dla dokonania których
dzisiejsze położenie parlamentarne jeszcze odpo-
wiedniem nie jest, jest ona bardzo aktualna,
ponieważ dla dalszego jej wypracowania utwo-
rzonej osobnej komisji w ministerstwie spraw
wewnętrznych, co zdaje się wskazywać, że rząd
poważnie zamierza do przeprowadzenia tej re-
formy przystąpić. Program reformy sięga bardzo
głęboko, a wprowadzony w życie, sprowadziłby
bardzo donośną zmianę w ustroju państwa.
Sądzę przeto, że obznajomienie się ogółu z tre-
ścią projektu jest niezbędną, a omówienie jego
i krytyka spokojna i nieuprzedzona bardzo po-
żądana: pozwolę sobie zatem skreślić (oczywiście
w znacznym skróceniu, bo elaborat bardzo ob-
szerny) treść studiów nad reformą wewnętrzną
administracji, a następnie dodać kilka uwag,
które po przestudiowaniu projektu mi się na-
suwają.

Wielką zaletą elaboratu rządowego jest
otwartość, z jaką przedstawia wady i niedosta-
teczności istniejącej teraz administracji a wprost
mistrzowską ręką opisaną jest zawistość i nie-
jasność obowiązujących ustaw i rozporządzeń,
często ze sobą sprzecznych, o wiele zbyt licznych,
pochodzących z najrozmaitszych czasów, a do-
łąd w jednolity całość nie ujętych, tudzież z wad
tych pochodzących niemożności należytego ozna-
czenia granic kompetencji poszczególnych władz.

Na wstępie przyznaje autor studiów, że
niezadowolenie z wyników pracy teraźniejszej
administracji jest usprawiedliwione i jest czemś
więcej niż objawem zwykłego pesymizmu, da-
lej zaznacza, że na razie ograniczyć się chce
jedynie do reformy w tej dziedzinie, która po-
wierzona jest politycznym i autonomicznym wład-
dom. Po za ramami elaboratu pozostawia przeto
sprawy, należące do administracji sądowej, woj-
skowej i spraw zagranicznych, odnoszące się do
administracji dóbr państwowych i regali, zarzą-
dów poczt i telegrafów, monopolów państw-
owych itp., wreszcie spraw powierzonych admi-
nistracji finansowej, o ile te ostatnie nie stoją w
bezpośrednim związku z administracją polityczną.

Jako główne wady istniejącego u-
stroju przytoczone są następujące:

a) Wiele zadań administracyjnych nie by-
wa spełnianych wcale albo też w mierze zupeł-
nie niewystarczającej, między innymi sprawy
zdrowotne, staranie o chorych umysłowo, poli-
cja targowa, dalej brak zakładów dla przymu-
sowej pracy, sprawy drogowe itd.

b) Wiele przepisów nie wykonuje się wcale
albo w sposób nieodpowiedni; energiczne ich
sprawowanie poczynione bywa przez ludność
za ciężką niesprawiedliwość, n. p. przepisy bu-
dowlane dla wsi.

c) Niedostateczność pomocy prawnej w
dziedzinie prawa publicznego, spowodowane skom-
plikowanym ustrojem naszych publicznych urzą-
dzeń i powolnością w zataśnianiu spraw tego
rodzaju.

d) Wyrokowanie naszych władz polity-
cznych i autonomicznych nie jest bez zarzutu,
judykatura w dziedzinie administracji wew-
-

trzej często chwiejna, a przedmiotowość orga-
nów autonomicznych bywa nieraz na ciężką wy-
stawiana próba.

e) Stosunek administracji państwowej do
autonomicznej nie jest dla ludności dość jasno
oznaczony.

f) Administracja polityczna a ludność są
sobie obce.

g) Zataśnianie spraw policyjno-karnych cie-
pi na wielką ilość rozrzuconych postanowień, nie
dających się objąć nawet oku męża fachowego,
gdy przeciwieństwo normy procesowej są wprost nie-
wystarczające.

h) Administracja finansowa autonomiczna
potrzebuje reformy. Ciąta autonomiczna nie mo-
gła sprostać swoim zadaniom za pomocą środ-
ków, którymi rozporządza, a wszelka racyo-
nalna polityka podatkowa utrudniona przez wzajem-
ne wkroczenie w swoje dziedziny systemów
podatkowych, autonomicznych i państwowych.
Sposób zarządzania finansami w niektórych ciałach
autonomicznych pozostawia wiele do życzenia,
a dozor autonomiczny nad nim jest niedo-
stateczny.

Jako przyczyny powyższych przy-
toczonych braków naprowadza autor
studiów między innymi następujące:

W pierwszym rzędzie stosunek prawodaw-
stwa państwowego do krajowego: granice, dzie-
lące dziedziny, przeznaczone jednemu i drugiemu
prawodawstwu, są niejasne, a zasady kompeten-
cji merytorycznie nie wystarczające.

Przyczyn liczących braków administracji
należy szukać w prawodawstwie, które cierpi na
nadmiar postanowień. Życie obywateli bywa re-
gulowane w najrozmaitszym kierunku, bywają
oni uważani jako istoty małoletnie, powierzono
pieczę urzędów, które atoli niezdolne są do speł-
nienia tego zadania.

Przepisy ustawowe niejednokrotnie nie by-
wają wcale wykonywane, albo wykonują się w
sposób dowolny. Prawodawstwo nasze przekazuje
jest skomplikowanym systemem zarządzania pre-
wencyjnych i represyjnych, nie uwzględnia
oni wielkich różnic poziomu kulturalnego, ani też lo-
kalnych stosunków, a dzieje się to nawet w
obrobie prawodawstwa poszczególnych krajów,
które zmuszone są ustawy swoje wypracowywać
podług jednostajnego wzoru.

Główne jednak przyczyny, zdaniem autora
studiów, wszystkich niedostatków, panujących w
dziedzinie wewnętrzej administracji szukać należy
w niedostatecznym rozdziale zadań admini-
stracyjnych. Ciąta autonomiczna nie są w możności
zadosyćuczynienia wszystkim zadaniom im przy-
dzielonym, przepisy ustawodawcze zawierają braki
pod względem przydzielenia poszczególnych dzie-
dzin publicznej użyteczności. Niejedno zadanie
nałożono na kraje, a państwu nie dano możliwości
zmusić kraje do ich spełnienia. Ten sposób roz-
działu ma jeszcze tą ujemną stronę, że wszelkie
urządzenia publicznej użyteczności pozostawiono
organom autonomicznym, gdy działalność władz
państwowych ograniczono do zaspokajania po-
trzeb państwowych, czego następstwem jest brak
zaufania ludności do władz państwowych, a ze
strony władz brak zrozumienia potrzeb tej lu-
dności.

Wogóle jest system podwójnej admini-
stracji: państwowej i autonomicznej wprost błęd-
ny — powiada autor studiów — powoduje
ekonomicznie wadliwy rozdział sił, sprowadza
zamęt prawny i kolizję w nadzorze niższych
organów autonomicznych przez dwa czynniki.
Do tego przyczyną jest niejasność w rozgranicze-
niu sfery działalności organów państwowych i au-
tonomicznych. Zawarte w ustawach gminnych
rozróżnienie między własnym a poruczoną za-
kazem działalnością gmin jest praktycznie i teore-
tycznie nieodpowiednie; teoretycznie podlega
gmina w sprawach poruczonego zakresu działa-

nia urzędem państwowym, w praktyce nawet
w gminach, nie posiadających statutu własnego,
nie łatwo naczelnika do spełnienia tego obow-
wiązku zmusić. Sprawa ta stoi jeszcze gorzej
w gminach posiadających własny statut, w któ-
rych rady magistratki formalnie, ale nie fakty-
cznie, podlegają państwowym władzom i z cza-
sem stali się zupełnie niezawisłymi czynnikami.

Nie lepiej przedstawiają się te stosunki
w dziedzinie własnego zakresu działania, nie ma
tu wcale sposobu zarządzenia w wypadkach nie-
wykonywania wydanych rozporządzeń, a prawo
rozwiązania opornych korporacji nie wystar-
cza, gdyż nowe wybory żadnej zmiany nie wpro-
wadzają.

Samorząd gminny rozwinął się więc samo-
dzielnie, bez wpływu władz państwowych, a je-
żeli nie zawsze odpowiada, pochodzi to z we-
wnętrzych braków własnej organizacji. Gminy
są przeważnie organizmami zbyt słabymi, aby
mogły znosić nałożone na nie ciężary admini-
stracyjne — drugim błędem jest brak bezstron-
ności, a przyczyną jego ta okoliczność, że we
wszystkich instancjach administracji i sądow-
nictwa administracyjne połączone są w jednym
ręku. Do tego przyczyną jest niedostateczny nad-
zór; o ile to dotyczy państwa, już wyżej omó-
wiono przyczyny — w stosunku do władz auto-
nomicznych będzie rzecz później omówiona.

Rady powiatowe mogły być stać się wa-
żnym czynnikiem organizacji administracyjnej,
jednak zaprowadzone tylko w trzech krajach,
nie uzyskały spodziewanego znaczenia; przyczyna
w nieodpowiednich przepisach o składzie tych
ciał podług grup interesów, niejasne określenie
zakresu działania i brak dostatecznego nadzoru;
tam, gdzie radom powiatowym powierzono nad-
zór nad gminami, nie okazały się, zdaniem au-
tora studiów, w wykonaniu tego nadzoru odpo-
wiedni. Twierdzi on dalej, że najwęższemu
czynnikowi autonomicznej administracji: wy-
działowi krajowemu zbawenna czynność z gory
utrudniona została. Wydział krajowy wyszedłszy
z ciała wybitnie politycznego, ma obowiązek
działać jako bezstronny urząd, prztem nie roz-
porządza środkami wykonawczymi. Wydziały
krajowe działy bardzo wiele w kierunku za-
spokojenia potrzeb kulturalnych, natomiast dzia-
łalność ich jako regularnej instancji podlegała
niejednokrotnie zarzutom, a to skutkiem zaostre-
nia przeciwieństw politycznych.

Studia te odnoszą się tylko do dziedziny
gmin, powiatów i krajów, nie uwzględniają zatem
n. p. obszarów dworskich — na każdy sposób
wielka rozmaitość autonomicznych zespołów i kon-
kurencja sprawia, że administracja pojedyncza
być nie może.

MICHAŁ GARAPICH

poseł na sejm i do rady państwa.

Z sejmu pruskiego.

„Dyskusja polska”.

Na wczorajszym posiedzeniu sejmu pruskie-
go przemawiał ks. Jazdzewski. W mowie
swojej — według telegraficznego sprawozdania —
zaznaczył, że chociaż niewątpliwie w izbie prus-
kiej nigdy nie przyjdzie do porozumienia w kwe-
styj polskiej, jednakże trzeba ją tutaj poru-
ścić. Jeden z mówców narodowo-liberalnych za-
pewniał, że Niemcy nie chcą Polaków wynarodo-
wić. Bardzo to możliwe, jednakże fakta z poli-
tyki rządowej wykazuje jawnie taką dążność.

Dla przykładu odczytał ks. Jazdzewski roz-
porządzenie rządowe do nauczycieli ludowych,
w którym powiedziano, że używanie języka pol-
skiego w stosunkach rodzinnych nie da się po-
godzić z duchem szkolnictwa ludowego w pań-
stwie pruskiem. Ludność polskiej nigdy się nie
powiedzie zniemczyć zupełnie i dlatego okrucień-
stwem jest żądać od niej, ażeby mówiła na zgro-

madzeniach po niemiecku. Polacy domagają się
jedynie równoprawienia wobec praw i utrzy-
mania swej narodowości w myśl dany im przy-
rzeczeń. Tymczasem właśnie wbrew tym przyr-
zeczeniom zniesiono nawet naukę religii w języku
polskim. Polacy, patrząc na tysiącletnią swą hi-
storię, z gorczą myślą o upadku swego państwa.
Państwo pruskie nie powinno zwalczać wzniołej
idei niepodległości ojczyzny, chyba tylko gdy, to
prowadziło do gwałtów i niebezpieczeństwa roz-
ruchów. Prezydent ministrów ma wprawdzie na-
wzrost piękne słowa dla Polaków, co, kiedy za
niemi nie idzie wykonanie. I tak np. dnia 24
stycznia 1900 powiedział w parlamencie, że stoi
ponad stronnictwami i pragnie jedynie dobra
ojczyzny, ale czyż z tym dobrem ojczyzny da się
pogodzić nagonka hakatyjska na Polaków i jej
popieranie. Jak Polacy mogą żyć w zgodzie
z ludźmi, którzy na swym sztandarze wypisali
żądanie polskości?

Zapytamy zresztą, czy pan prezydent mi-
nistrów potrafi zaprowadzić swoje zasady w
administracji wewnętrznej i sądowictwie. A
czyż to się dziwnie nie wydaje, jeżeli monar-
cha wygłosi jakąś zasadę, a ministrowie jej nie
wykonują. Wszakże monarcha celem uspokojenia
ludności polskiej oświadczył, że nasze właściwo-
ści narodowe, tradycje i zwyczajowe znajdują
poszanowanie, a jakże pogodzić z tym praktykę
ministerstwa spraw wewnętrznych, co do zmie-
niania polskich nazw miejscowości na niemieckie.
Wszakże polskie nazwy mają znaczenie histo-
ryczne. Jakżeż dalej pogodzić z temi zasadami
osadnictwo niemieckie na naszej ziemi. Żąda się
od nas posłuszeństwa, ale w obec niesprawiedli-
wości nie może być mowy o żadnym posłu-
szeństwie.

Minister spraw wewnętrznych Hamme-
stein oświadczył w kwestyj polskiej, że trwa
w dotychczasowym pojmowaniu polityki pruskiej
w obec obywateli polskich. Cennym jest przy-
znanie (!) ks. Jazdzewskiego, że wszechpolska
agitacja nurtuje wśród ludności polskiej, po-
przedni bowiem mówcy zawsze się tego wypie-
rali. Nie chcemy zgnieść mówiących po polsku
naszych współobywateli, ale żądamy, aby byli
Prusakami tak, jak my. Ks. Jazdzewski żądał,
abyśmy uznali dążności do niepodległości pol-
skiej, o ile tylko nie prowadzi one do rozru-
chów i gwałtów, ale my i na przyszłość musimy
występować przeciw tym marzeniom. Mowca po-
przedni chyba nie zaprzeczy, że odbudowanie
Polski jest możliwe tylko przez rozbiór państwa
pruskiego i reszty niemieckiej, a więc my mu-
simy stawiać wyżej interes nasz, aniżeli interes
Polski.

Z Paryża.

Pamiętne sobotnie posiedzenie francuskiej
izby posłów trwało jedenaście godzin o g. 2
popół do g. 1 po północy. Dzień przedtem o
oświadczył Combes, że nadal pozostanie, jeżeli
conajmniej większość 25 głosów otrzyma. I za-
walało się, że wygra, kiedy cała lewica na
miejnie mowie jego przyklaskiwała. O godz. 11
powszechnie sądzono, że Combes bodaj na chwilę
ponownie sobie zjednał duchy chwiejne. Gdy je-
dnak żądane przez opozycję proste bez umoty-
wowania przejście do porządku dziennego tylko więk-
szość 14 gł. odrzucono, okazało się, że prze-
silenie gabinetowe jest nieuchronne, jakoż Com-
bes i reszta ministrów poufnie oświadczyli swoim
zwolennikom, że postanowili podać się do dy-
misji.

Do godz. 1 w nocy odbywały się dalsze
głosowania imienne, w których większość rzą-
dowa jeszcze bardziej zeszczupiała. Pierwszeń-
stwo dla rezolucyj Bienvenu-Martin Jaures, na
którą Combes się zgodził, uzyskało tylko więk-
szość osm. głosów (289 przeciw 281) i pierwsza

część rezolucyj (izba pochwała oświadczenie
rządu) uzyskała nawet tylko większość sześciu
głosów (287 przeciw 281). Natomiast druga jej
część (program rządu) 380 głosami przeciw 55
uchwaloną została, czem przeciwnicy gabinetu
okazali, że są za programem rządowym, ale nie
za gabinetem. W końcu cała rezolucja tylko
większością dziesięciu głosów (289 przeciw 279)
przyjęta została.

Prezydent Loubet wręczał na pogrzb mat-
ki swojej i gabinet Combesa dopiero po jego
powrocie mógł się podać do dymisji, co dzisiaj
ma nastąpić. Brisson, który się zabrania przy-
jąć misję utworzenia nowego gabinetu, nakłaniał
Combesa, aby nie rezygnował, ale naprosto. Co
dalej nastąpi, niewiadomo. Największą szansę
małby Rouvier; Loubet byłby za gabinetem
Poincare, ale chodzi o rozdział Kościola od
państwa, za którym Rouvier nie jest, a Poincare
wręcz nie jest przeciwny. Clemenceau, o którym
także mówią, jest za tym rozdziałem, ale w
czasie późniejszym.

Komicznym jest minister marynarki Pelle-
tan, który zapewnia: „Spodziewam się, że na-
dal pozostaniemy i przeciwnikom naszym jeszcze
niejedną twardą orzech do zgryznięcia podamy”.
Jakkolwiek nowy gabinet przyjdzie jednak do
steru, blok się obawia dalszego ciągu rewolucyj-
o donosicielstwo, które głownie opadł k. abinetu
Combesa sprowadził, jak to już w sobotę Jaures
przewidywał, „Nacjonalistów i kleryków posiadają-
jących całą skryżnię wykradzionych maszyno-
dokumentów: przy każdej sposobności będą kro-
pla po kropki występować z temi listami, jak
własnie z ogłoszeniem listu generała Peigne u-
czynili”.

Jakoż odzywają się ze sfer ateuszowskich
głosy, że Combes wróci do steru; rozdział Ko-
ściola od państwa musi być przeprowadzony, a
dokonać tego zdoła Combes, choćby z innym
składem gabinetu. Ale masoneria urosł Combes,
na masonerję zginął, i nie się już we Francji
nie utrzyma, co z masonerją pokumane.

Wojna rosyjsko-japońska.

O nadzwyczaj śmiałych podjazdach Mis-
zczeni, sięgających na 200 kilometrów na zachod-
nią flankę Japończyków i jej tyły aż do morza,
otrzymujemy dopiero dzisiaj raport rosyjski, da-
leko chudszy od raportów japońskich. Jen. Kuro-
patkin telegrafuje:

Otrzymałem dwa raporty o ofensywie na-
szej kawalerii pod wodzą generała Miszczeni.
Dnia 10 bm. pół szwadronu jazdy znośło półto-
rą kompanij japońskiej piechoty i zniszczyło
część linii kolejowej, wskutek czego rozbiły się
dwie lokomotywy japońskie. D. 11 bm. obsadzo-
no Niuczwang Japońska załoga, złożoną z kom-
panij piechoty i 2 szwadronów jazdy, utrzymywała
ogień, poczem cofnęła się, opuszczając miasto.
Przez te dwa dni zdobyliśmy 500 wozów z za-
pasami i wzięliśmy do niewoli oficera i 14 żoł-
nierzy japońskich. Straciliśmy 3 oficerów i 15
żołnierzy zabitych, 10 oficerów i 49 żołnierzy
ranionych. Dnia 12 bm. uszkodził patrol tor ko-
lejowy koło Tsaitse, w oddaleniu 6 wiorst od In-
ku. Popołudniem zbliżył się do Inku silny od-
dział japoński, który obsadził dworzec kolejowy
i otworzył ogień karabinowy i działowy. Zni-
szczyliśmy dworzec, poczem uważaliśmy za sto-
sowne cofnąć się.

Ze takie podjazdy cofają się, to rzecz natu-
ralna, bo celem ich nie była bitwa, tylko niepo-
kolenie, zamieszanie nieprzyjaciela. Słynni z ostro-
żności aż zbylecznej Japończycy nie dopinuli
się jednak w punkcie bardzo drażliwym. O tem
zaś, aby takie podjazdy przeszkodzić mogły do-
wodzi ciężkich dział japońskich z fortu Artura
i naciągnięciu korpusu jen. Nogi nad rzekę
Szaho, mowy wcale niema, jak też podobno

— Co mam, dla mnie jest, nie dla hultajów
i próżniaków. Idź precz i gin, boś tego wart.
Onegdy ukradłeś mi siano z łaki Jeszcze cię za
to w kryminalu osadzę!

Sąsiad już więcej nie śmiał mówić.

A podróżna rzecze:

— Ubogi jest, darujcie, rozumu nie ma,
w biedzie jest, nie dajcie mu zginąć. Miłośnicy
bądź, bogacz mądry!

Jan srebro zgarnął i w tym szeleście nie
dosłyszał, co mówiła, a sąsiad przekleństwo za-
mruzczał i wyszedł. Ale wnet za nim wsunęła się
stara kobieta.

— A czego znowu? — Jan ostro zagadnął.

— Sąsiadka przysługę mi uczyniła. Za-
niemogła mi córka, w gorączce mój. Po-
życzcie waszych koni po doktora pojechać.

— A gdzie wasze konie?

— To wiecie, że w lato klacz nogę złamała
i dobiła. Nie mam żadnego.

— A skądże ja mam? Czemu moje nogi nie
kreć po kamieniach? Toć wasze pole z mojem
o mieżę, i tyleż macie ziemi! Wy mi wydzi-
wali, jakem zbierał i uprzątał glazy, nie pomo-
gli, nie skorzystałi, jeszcze mi ze swego pola na
złote podrzucali. To teraz do mnie o ratunek nie
chodźcie. Co mam, dla siebie mam.

Janie, miejcież Boga w sercu! Dziecko
mi chore! Wasze konie, jak lwy, co im to zna-
czy ta trocha drogi!

— Wy ich nie karmili. Ja karmił i dla
mnie robić będą! Idźcie im z oczu.

— Gospodarzu, pomagacie na wasze dzieci,
poratujcie — rzecze wędrowną kobietą.

Ale Jan srebro do skrzyni chował i jakby
nie słyszał, a sąsiadka, płacząc, wyszła.

— Wieczereż stawi! — zawołał Jan na
żonę.

Poskoczyła do garnków, rozszedł się zapach
dobrego jada, zabrzęczały misy i łyżki.

A wtem w progu stanął chłopotliwy, z pró-
żnym workiem pod pachą, rozejrzał się, przeknął
słinę i, podrapawszy się w głowę, rzecze:

— Przyszedłem do was pożyczyc pół korca
żyta.

— Pożyczyc! — zaśmiał się Jan. — A z

Marya Rodziewiczówna.

Kamienie.

(Bajka)

Nie było na świecie kamienistej drogi, niż
ta, która wiodła z Woli do Wólki. Czart chyba
tyle kamieni nasypał na utrudnienie ludzkie. A nie-
tylko droga wśród pol, lew i pole i łąka i wiejs-
kie ogrody i pastwisko najczystsze było kamie-
niami. Były drobne i duże, gładkie i ostre, były
takie, co łamają lemisze i takie, co szczerbią
kosi i takie, co kaleczą bosa stopę i takie, któ-
rymi się w kłótni kamieniem słabszego, a wszyst-
kie były przekłute po tysiąc razy.

Przekłute były za jałowość ziemi, w którą
rzucano ziarno obumierające pod ich ciężarem,
przekłute za poniszczanie przez nie łąki i narzę-
dzia, za pokrwawione na nich stopy i okula-
wione bydlęta; mieszkankie każdy Woli i Wólki,
gdy mówić zaczynały, już umiały kłać kamienie
i kłać je aż do śmierci. Kłat, narzekat, cierpieć,
ale ich nie uprzątał. Kłoby tej kłęse poradził?
— gdzie je poźniać?

Nie miał na to nikt ani czasu, ani ochoty,
ani sposobu — nad siły to było gromady. Gdyby
za nie płacono, toby się kto polakomiał na zysk;
gdyby za to kto nagrodę obiecał, toby inny
może na to się ułasił — ale wszyscy tylko na-
rzekali, kłeli i cierpieli i tak trwało. Pole i łąka
coraz mniej rodziły: podróżni omijali Wole i
Wolkę; naród ubożał, drobiaź, smętniał — i
tak trwało.

Aż się trafił z Wólczan jeden — inny. Jan
się zwał, a Sokół po ojca. Silny się udat —
na głód i nędzę cierpliwość nie miał, wyrost-
kiem od tych kamienistych pól uciekł kiedyś w
świat i lat dziesięćleć wiości o nim nie było. Gdy
wrócił, to znalazł te same kamienie, te same
markotne, nędzne twarze, tylko nie zastał w
chacie ojca, ni dobytku, ni sprzętu. Ojciec umarł,
a co po nim zostało, rozgrabili swójcy, krewni
i przyjaciele — jako zwykły jest. Mógł Jan po
sądach chodzić, prawa i sprawiedliwości szukać,

swoje odebrać; byli winni nawet w strachu, ale
gdy słowa nie rzekł, porażili i nawet po pewnym
czasie posęptali z sobą, że albo ich się boi,
albo głupi jest. I tak się zostało.

A Jan ze świata przyniósł z sobą trochę
groza i jakąś nutejszą ochotę i siłę. I zaraz
jął się do tych kamieni. Uprzątnął je z podwórza
i z gniazda i uczynił z nich sobie chatę: uprzą-
tał je z pola i z łąki, siał, zbierał, kosił i bogacił
się.

Ludzie go zniecierliwili z zawiści i ze
wstydu. Nazwali chciwcem i skąpcem, posiadacz
o czary. On też z tej ciągłej zabiegliwości i pra-
cy stał się milczący i zatroskany, pogardzał pró-
żniakiem i ubogim, nieużyty był, sobą tylko, swą
pracą i dobrem zajęty.

Zdało się, jakby z tej masy kamieni, które
ściągnął, część mu duszę przywaliła i gnioła.
Taką dostał szarą i twardą twarz. Takie zimne
oczy, takie milczące, zacisnięte usta. Nikt jemu
i on nikomu nie dał nigdy dobrego słowa. I tak
trwało.

Jednej późnej, błotnej i zimnej jesieni wró-
cił Jan z jarmarku do domu. Lechał powoli, bo
w rozmiętej ziemi wyszczerzyły się wszystkie
drożne kamienie i trzęsły wozem okrutnie. I Jan,
choć trzosa miał pełen na sobie, kłat w duchu
i tę ziemię i tych ludzi — a wszystko za owe
kamienie.

Aż oto, gdy mijał figurę u rozstaju, wstała
z łąki, który tam leżał, kobieta i zawołała na
niego:

— Gospodarzu dobry, podwieście mnie
krzyż!

Chciał minąć obojętnie, ale spojrzął na nią
i tak mu się jakoś litościwie zrobiło w duszy,
że stanął.

Kobieta lekko skoczyła na wasąg i ruszyła.
Konie parsknęły wesoło, zastrzygły uszami,
a wreszcie zarżał prawy kasztanek, jakby na
ochotę, choć błota miał w kolana, a wyboje bez-
denne.

Jan się obejrzał na kobietę; uczył chęć do
rozmowy.

mowy być nie może o odcięciu podjazdów Miszczenki, które telegrafami tokijskie zapowiedziały. Sam Miszczenko jest znowu w Mukdenie.

Sprawa ta jednak wywołała historię dyplomatyczną. Wyprawa Miszczenki odbyła się z widocznym naruszeniem neutralności Chin i jak z Tokio donoszą, rząd japoński przygotowywał protest. Jak wiadomo, telegram petersburski z d. 13 bm. doniósł, że rząd rosyjski wystosował do gabinetów okólnik twierdzący, że Chiny nie są zdolne dopełnić obowiązków neutralności, co na terytorium niebezpieczne poprowadzić może. Rosya zwraca uwagę gabinetów na to poważne położenie i bierze sobie prawo, w kwestyi neutralności Chin kierować się tylko swymi własnymi interesami. tj. naruszać neutralność Chin wedle potrzeby.

Okólnik ten doręczono gabinetom, a zarazem ogłoszono wiedeński *Polit. Corresp.* komunikat rosyjski, oświadczający, że Rosya uczuła się zmuszoną podnieść pewne sprzeczne z neutralnością Chin zażycia, które dyplomacja międzynarodowa śnać preczoza. Dalej pisze komunikat:

„Rząd Stanów Zjedn. zrozumiał, że zapewnienie neutralności Chin jest jednym z głównych warunków, aby zawiązanie wschodnio-azjatyckie do obu stron wziętych ograniczenie było, i dlatego starał się o powszechne uznanie nietykalności Chin i neutralności ich terytorium przez mocarstwa. Rosya akceptowała też zasadę, przypuszczając, że także druga strona wojująca szanować ją będzie, i że Chiny w całej pełni obowiązków neutralności dochowują. Ale to się nie ziszcilo (następują przykłady).

„Obecnie uznano Rosyja konieczność manifestacji dobitniejszej, chcąc z jednej strony poważnie przestrzedz Chin przed takim dalszym postępowaniem, a z drugiej przypominąć mocarstwom stojące w związku z tą sprawą wypadki i wskazać na niebezpieczeństwa, jakieby się z dalszego ich powtarzania dla całego położenia w Azji wschodniej wywijać mogły.

Z powodu tej noty miał posel japoński w Waszyngtonie w sobotę rozmowę z zastępcą amerykańskiego ministra spraw zagranicznych. Podnoszono, że w razie, gdyby Rosya cofnęła swoją zgodę na proponowane przez Amerykę ograniczenie obszaru kroków nieprzyjacielskich w Mandżurji, Japonia musiałaby pójść za jej przykładem. W kołach dyplomatycznych sądzą, że mocarstwa o ile możności nie urzędowo, ale dobitnie wskazały Rosji, jakieby groźne dla ogółu powstało położenie wskutek przewrotu, któryby niewątpliwie nastąpił w razie, jeśliby jedna ze stron wojujących neutralność Chin naruszyła.

Kronika.

Lwów, dnia 17 stycznia 1905.

Kalendarzyk.

We środę 18 stycznia Janowi Panny. — Gr. kat. Fieopempan. — Kal. słow. Jaropelka. Wschód słońca 7:51, zachód 4:31.

We czwartek 19 stycznia Ferdynanda — Gr. kat. Bohojaw. Hosp. — Kal. słow. Katiymira. Wschód słońca 7:50, zachód 4:33.

W piątek 20 stycznia Fabiana i Sebast. — Gr. kat. Sobor S. Joana. — Kal. słow. Sebastjana. Wschód słońca 7:49, zachód 4:34.

Do dzisiejszego numeru dołączamy *Ziarno* dla tych ssanownych prenumeratorów, którzy je abonują.

— **Profesorowie Uniwersytetu Jagiellońskiego** uchwalili na katedrę chorób nerwowych i umysłowych kandydaturę dr. Jana Piliza z Warszawy. Drugi kandydat na tę posadę docent uniw. wiedeński dr. Henryk Halban, otrzymać ma taką samą katedrę we Lwowie.

Kronika lwowska.

— **Rada m. Lwowa** na wczorajszym posiedzeniu uchwałała przystąpić do centr. Związku fabry-

cznego na rok jeden z wkładką roczną 400 koron. Sprawę rekonstrukcji miejskiego młyna na stawie pętyńskim odeślano do sekcji. Dalej po odczytanej dyskusji uchwalono wypłacić testatorowi ludowemu subwenyę za rok ubiegły i bieżący po 500 kor., razem 1000 kor., uchwalono przyczynić się do utrzymania straży policyjnej kwotą 80.000 kor. rocznie aż do czasu podwyższenia liczby policyjantów, w którym to wypadku mają nastąpić nowe rokowania z rządem, uchwalono 400 kor. subwenyę na bibliotekę fizykatu, wreszcie załatwiono nadpłatę rat uchwalono na budowę kościoła św. Elżbiety subwenyę 300.000 kor. w ten sposób, że nadpłata ściągająca będzie z rat ostatnich i na tem posiedzenie zamknięto.

— **Przed wyborami do rady miejskiej.** Wczoraj odbyło się poufne zebranie żydów, t. z. kałalników; zebrali się kilkadziesiąt osób i uchwalono popierać listę Strzelnicy.

— **Uroczystość jordańska** odbędzie się we Lwowie we czwartek nie, jak to było od dawien dawna w zwycięzaju, w cerkwi wołoskiej, ale w cerkwi Przemienienia P. (Preobrazieński) czyli w dawnym kościele po-testyńskim, przy ul. Krakowskiej. Na obiedzie się tej uroczystości zezwolił ks. metropolita Szeptycki na propozycję, podniesioną w *Haliczani*, który zwrócił uwagę na to, że w cerkwi wołoskiej jest za ciasno, a druga cerkiew miejska latami stoi pustka. „Narodny dom” zgodził się, aby w cerkwi odbyła się tego roku uroczystość jordańska.

— **W sprawie demonstracji Rusinów** urządzonych w sierpniu z. r. we Lwowie w czasie pobytu dr. Koerbera przed gmachem namiestnictwa, wniosła prokuratura oskarżenie przeciwko dr. Zahajkiewiczowi, p. Lewickiej, żonie b. red. *Dila* i akademikowi Siczynskiemu, wszystkim o zbrodnię gwałtu publicznego. Wielu innych odpowiadać będzie za przekroczenie zbiegowiska i obrażenie straży policyjnej.

— **„Dilo”** wydało wczoraj numer jubileuszowy, zwiększony, ozdobiony podobiznami założycieli tej gazety, niezających już: Włodzimierza Barwińskiego i Stefana Kaczaj. Z dniem dzisiejszym rozpoczyna *Dilo* 26-ty rok swego wydawnictwa. Wł. Barwiński był przed założeniem *Dila* kandydatem advokatury i redaktorem miesięcznika *Pravda*. Do r. 1883 wychodziło *Dilo* 2 razy na tydzień, a do r. 1888 trzy razy tygodniowo, potem stało się piśmie codziennym. Do r. 1886 miało ono debiet do Rosji. Rewelacje *Dila* w sprawie banku Kryzosańskiego, będące nie na rękę makołafom, spowodowały, skutkiem donosu tych ostatich, odebranie debietu. Od tego czasu dwa razy starała się redakcja o debiet, lecz bezskutecznie. Długocelnym redaktorem *Dila* był p. Jan Belj (1884—1902). Obecnie odpowiedzialnym redaktorem jest Eug. Lewicki, a wydawcą p. A. Borkowski. Współpracownikami *Dila* byli między innymi: dr. Franko, C. Kachnikiewicz, Wachniain, dr. Oleśnicki. Obecnie są nimi pp.: A. Borkowski, Budzynowski, L. Cegielski i A. Kuzma. *Dilo* jest własnością „spółki wydawniczej”, w której rękach jest zarząd i kierunek polityczny tego pisma.

— **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W środę, dnia 18 bm. prof. dr. E. Habdank Dunikowski: O klejnotach (z demonstracjami). Zakład chemii uniwersytetu Długosza 6. Początek o godzinie 7 1/2.

— **Na dom akademicki.** Czytelnia akademicka przeznaczona czwarta część dochodu z tegorocznego balu na cele budowy domu akademickiego. Myśl tak szlachetna winna znaleźć jak najwyższe poparcie w naszym społeczeństwie, zwłaszcza, że na wiosnę jak wiadomo z zastrzeżeń p. Hasszewicza, należy koniecznie rozpocząć budowę „Domu”, a szczerpować funduszów na ten cel zebranych zdaje się odsuwać czas wykonania tego doniosłego przedsięwzięcia w przyszłość zbyt odległą. Gorącym przagnieniem i usiłowaniami wszystkich, uznających ważność tej sprawy, powinno być przypieszenie jej urzeczywistnienia. Można się spodziewać, że społeczeństwo, które tylekroć złożyło dowody pieczy o dobro i byt naszej młodzieży, poprze i obecnie jej w tym kierunku zabiegi i starania; można zarazem wyrazić życzenie, by i inne instytucje, zwłaszcza akademickie, urządzające w tym roku jakiegokolwiek zabawy, poszły za

przykładem Czytelni akademickiej, prawdziwie godnym naśladowania.

— **Telefony pożarowe**, istniejące na każdej z rogatk miejskich, aby w razie wypadku ognia natychmiastawił oświadczyć główną strażnicę pożarną miejską, są bezpośrednio z nią połączone. Wczoraj wieczorem kilkanaście minut po ósmej dr. G. musiał pełnych siedm (!) minut dzwonić przy telefonie na rogatkę stryjskiej zanim ze strażnicy miejskiej, na której rzekomo znajduje się nieustanny dyżur, otrzymał odpowiedź. W tym razie chodziło o sprawę mniejszej wagi, lecz jak fatalne takiego pożarowego dyżuru mogą być następstwa w razie wybuchu pożaru.

— **Losowanie przysięgłych.** Do pierwszej nadzwyczajnej kadencji sądu przysięgłych, rozpoczynającej się 13 lutego wylosowani zostali sędziowie: A. Augustynowicz art. malarz, J. Baar dy. dyrektor banku, I. Berger kupiec, J. Blatt kupiec, dr. A. Bobrowski przedsiębiorca, L. Borowski Skarbek wł. dóbr Nowosiółki, T. Bukowski krawiec, I. Cukier wł. fabryki wody sodowej Żółkiew, J. Czaubański urzędnik kasy oszcz., J. Danielewicz dzierżawca łąki, B. Darowski wł. real., G. Dziawatowski urzędnik wydz. kraj., K. Fedorowicz inspektor tow. gosp., A. Fleischiński inżynier, S. Grosskopf wł. real. Rura ruska, O. Hagler wł. real., F. Jampolski wł. dóbr, dr. B. Kaczorowski lekarz-dentysta, E. Kwietniowski wł. real., M. Maczuga dzierż. dóbr Zapalów, A. Mandelkorn kupiec Mosty Wielkie, dr. J. Marischler lekarz, M. Marynowski urz. tow. naft., S. Niezabitowski wł. dóbr Uherce, A. Ostrowski wł. real., J. Pawłowski wł. real. Nawarya, dr. J. Raczewski prof. uniw., F. Rychnowski inżynier, H. Salwer architekt, L. Schönfeld urzędnik assek., J. Słowicki dzierżawca dóbr Kamionka Wołoska, Z. Stobielewski dentysta, A. Tomaszewski wł. real., E. Tomicki restaurator i K. Wiszniewski wł. dóbr Dobrzań. Jako zastępcy wylosowani: J. Bromilski kupiec, dr. H. Klarfeld adwokat, dr. J. Raczewski inżynier, E. Redler kupiec, I. Schneek krawiec, J. Selteneich zegarmistrz, I. Skrzyszewski wł. realn., M. Sprecher kupiec i F. Syrowy urzędnik banku Slavia.

Kronika krajowa.

Prezenta na rz. kat. probostwo w Prusach otrzymał ks. Jan Skuczek, proboszcz z Łowoszy.

Targi konie w Galicji przybrały od czasu wybuchu wojny rosyjsko-japońskiej całkiem inną postać. Dotychczas były one obślężane ofieciami przez konie rosyjskie i polskie; pierwsze miały piękną imponującą postawę i pochodziły zwykle od rybaków Orłowa, drugie o szlachetnym pięknym kroku, zdane zwłaszcza pod wierzch, znajdowały łatwo nabywców. Można było też zastać na targach węgierskich handlarzy z wielkimi transportami koni galicyjskich, szwabskich kolonistów, a w końcu ogromną ilość koni rasy krajowej, różnej maści, wielkości i jakości. To było dotychczasową cechą galicyjskich targów, która zupełnie się zmieniła z chwilą wydania zakazu wywożenia koni rosyjskich, a spód węgierski znalazł również znaczenie. Za to przyjeżdża dużo kupców z Rosji, którzy kupują dobre konie średniej miary, a chodzą pogłoski, że i Japończycy zapotrzebowują przez agentów w konie galicyjskie, krajowe. Te konie rasy krajowej nabywają też bardzo chętnie Anglij, by użyć ich w tamtejszych kopalniach, gdyż są bardzo cenione z powodu wierności i wytrzymałości. Zresztą służą nasze konie także i do celów użytkowych, dobrane, parę wysokości od 130 do 140 cm. uzyskują cenę 600 kor., a bywały przypadki, że za piękne okazy 1200 kor., a więcej płacono. Zresztą w ogóle wszystkie jarmarki galicyjskie na konie chył się z każdym rokiem do upadku, a winą tego wszędzie spożytkowego jawiska są silnie rozwiniete środki komunikacyjne — koleje zabijają jarmarki.

Z Niechocina pod Tarnobrzegiem piszą nam: Dnia 8 i 15 bm. odbyły się u nas „Jasełka”, odegrane przez szkolne dzieci. Wszelką i najwyższą pochwałę zdobyły należy tak tym hojnym, miłym działem, które z zadania swego wywiązały się znakomicie, jak i pp. nauczycielom, którzy nie żalowali

trudu w przygotowaniu dzieci. Niektóre zwłaszcza momenty przy sztucznym oświetleniu zachwycały wszystkich. Czuć i widać było, że działki, przyjęte swemi rolami, chcą uczcić godnie tę wielką chwilę Bożego Narodzenia.

Samobójstwo ucznia. Ośmastoletni uczeń gimnazjum drohobyckiego Bereźnicki zastrzelił się w budynku stałym w Posadzie Chyrowskiej w mieszkaniu swego wujka Wiktora Bochenheima, młynarza kolejowego. Powód samobójstwa nieznany.

Kronika powszechna.

§ Nowy kurator majątku ks. Sułkowskiego. Józef Maryan ks. Sułkowski (ur. 1848) mający dobra na Śląsku, w Austrii dolnej i na Węgrzech, pozostaje od kilku lat pod kuratelą. Zarząd majątku jego pozostawał w ręku dwóch kuratorów, mianowicie dr. Stefana Tagányi, adwokata i jednego z przewódców partii liberalnej, zamieszkałego w Aradzie, oraz barona Lotara Unterriehtera w Pardubicach. Jak donoszą dzienniki węgierskie, żona księcia Józefa, Wiktoria i jego córka Ida, która w roku 1901 wyszła za właściciela dóbr i deputowanego dr. Aleksandra Tagányi, — poczyniły kroki sądowe, celem usunięcia obu kuratorów od zarządu milionową fortuną. Żona i córka skargę swą motywowały tem, że gospodarzą kuratorzy była wprost dewastacyjna, do tego stopnia, że z olbrzymiego majątku nie starczyło nawet na aparaty dla obu tych dam. Dobra węgierskie pod zarządem Stefana Tagányi są blizkie ruiny. Po przeprowadzeniu dochodzeń sądy istotnie usunęły obu kuratorów, a sąd w Bonn powierzył zarząd nowemu kuratorowi w osobie adwokata aradskiego, dr. Ludwika Kraliza. Unterriehtera i Stefana Tagányi zostali pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.

Ojciec Józefa ks. Sułkowskiego, ks. Ludwik był powierniczym z Marią Gempelką i miał z nią 9 dzieci. Najstarsza córka, ks. Taida wyszła w r. 1877 za Lotara br. Unterriehtera (jest on obecnie podpułkownikiem 11 pp. ułanów w Pardubicach). Wszyscy bracia ks. Taidy (5) ożenili się z Niemkami, a trzy jej siostry wyszły za Niemców.

§ Senzacyjne doniesienie. Pisma berlińskie otrzymały wiadomość z Kopenhagi, że przed kilku dniami wysłano do Rosji za wiedzą ministra wojny Madsena, posyłkę karabinów systemu Rekyl. W najbliższych dniach miały być dalsze posyłki broni wysłane. W kopenhaskich kołach politycznych panuje przekonanie, że wytoczone zostanie śledztwo karne przeciwko ministrowi wojny. Nie wiadomo dotąd, czy inni członkowie gabinetu o tem wiedzieli, bo wówczas cały byłby gabinet postawiony w stan oskarżenia.

§ Demonstracja antyrosyjska w Szwajcarii. Wczoraj wieczorem odbyło się w Genewie posiedzenie studentów rosyjskich socjalistów. Po zakończeniu posiedzenia przeszło 100 studentów, śpiewając pieśni rewolucyjne, ruszyło przed konsul rosyjski i urządziło tam antyrosyjską demonstrację.

§ General Stessel, który — jak wiadomo — wraz z żoną, dziećmi i oficerami rosyjskimi i dwiema paniami rosyjskimi przewieziony został do Nagasaki, wsiada dziś na parowie kompanii australijskiej i udaje się wprost do Marsylii, skąd drogą lądową odjedzie do Petersburga. W Nagasaki, na prośbę Stessla, nie było żadnych urzędowych przyjęć. W Petersburgu zaś car i dwór mają przygotowywać dla niego gorące przyjęcie i najwyższe odznaczenia.

§ Krwawy pojedynek na scenie. Z Londynu piszą nam: We czwartek, podczas przedstawienia operowego w Ferrol zdarzył się tragiczny wypadek. Goszcząca trupa francuska grała właśnie „Fausta”. W scenie pojedynku śpiewał Dubois, który grał Walentyna, brata Małgorzaty, uderzył z furją na swego przeciwnika, nazwiskiem de Biel, (Fausta). Ataki, trwające kilka chwil, były nadzwyczaj gwałtowne, co jednak nie dziwiło publiczność, która sądziła, że artyści przedstawiają tę scenę bardzo realistycznie. Dopiero, gdy trysnęła nie na żarty krew z czoła de Biela, powstało wielkie zamieszanie. Personal, obecny za kulissami, rzucił się na walczących i rozdzielił ich. W sali widzów wiele osób zemdlono.

— „Głupi Janie”, toć zbierasz na polu owego, który ci ojcownicę zagrabiał.

— Ale Jan na mówiącego patrzył jasnymi oczyma i odpowiadał bez związku:

— Z nią zbieram. Wszystkie zbiorę, by i glazy węgielne.

I zbierał. Aż wreszcie ludzi jakiś daw o-garnął i jakiś wstyd i przestali się z niego śmiać.

I często patrząc na niego, niejednen stanął i zadumał się i schylił się i pomógł mu kamień podnieść.

A kamieni ubywało i ubywało. Wiesz się coraz szerzej rozchodziła, wreszcie ktoś można zjechał, by się przekonać, co się tam stało.

Ale to było po wielu, wielu latach. I zdumiał ów możny — w Woli i Wolce nie było już kamieni.

Nie było ni takich, co szczerbią kosi i le-miesz, ni takich, co kalcęz bosc stopy, ni takich, które się w złości na bliźniego ciska.

A naród wesóły i zdrow i dostatni, zawiódł owego możnego do rozdołu, a rozdoł był pełen kamieni.

A na skraju, na progu schroniska, bo to wiecór był, siedział „głupi Jan”, latami stary, a prosty, krzepki, z jasnymi oczyma i pogodną twarzą.

— Tyś zebrał te wszystkie kamienie? — pyta z podziwem możny.

— Z nią wespół!

— Z kim z nią?

— A ot z nią! — i pokazuje koło siebie.

— Toc tam nikogo niema.

— Dla was niema i zemną niegdys nie była. Przeto kamienie były, a teraz ich niema.

— Głupi jest, — tłumaczył ludzkie szepem — ale dobrze czynił.

— Możebyś czego pragnął za to, coś uczynił? — pyta możny Jana.

— Cobym i wymarzył i wysnił, to wszystko u niej jest i wszystko mi daje.

— Jakąż ona jest? Opowiedz przecie.

— Nie widziysz to jej?... biedny ty, nie-boże!... to i nie zrozumiesz, co ci opowiem o niej. Biedny ty, biedny!

I lotosiwiec nad tym możnym pokiwał głową „głupi Jan”, który za cały majątek miał zebrać z dróg i pól ludzkich ostre kamienie.

W Woli i Wolce ubywało kamieni. Zauważyli to przejezdni i pytali coby było.

— „Głupi” zbiera! — ze śmiechem odpowiadali miejscowi.

Ubywało z pola kamieni.

I sąsiedzi mówili do sąsiada ze śmiechem:

— Patrzaj-no, „głupi” teraz dla ciebie robi.

A wreszcie i do Jana zagadywali:

Nowość! Krajowe odznaki kotylionowe setka od 3 zł. do zł. 6-50. Peleryny i płaszcze balowe

połena
pracownia

„Szarotka”

Na zamówienia
wykonuje

specyalne karnety.

Lwów, ul. Halicka l. 20.

Zmarli.

Julian Flink, ukończony gimnazjalista, umarł w Myślenicach po czteroletniej ciężkiej chorobie, przeżywszy lat 22.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskim tow. prawniczym w piątek 20 bm. o 6 i pół wieczór (ul. Kościuski 18) pogadanka na temat „Uwagi o studiach rządowych do reformy administracyjnej”; referować będzie dr. G. Małachowski.

Walne zgromadzenie gremium aptekarzy (Galiwii wschodniej) odbędzie się we Lwowie w sobotę 28 bm. o 10 rano (ul. Pańska 22).

W lwowskim tow. higienicznem (ul. Ormiańska 1. 11) w czwartek o 6 wieczór odczyt dr. Gargasa „Miasta ogrodowe”.

Z całego świata.

Wiedeń 17 stycznia. Pożegnalny pociąg pociąg Berno-Wiedeń wyjechał się wczoraj w nocy koło Hohenau (w Austrii dolnej) skutkiem pęknięcia szyn. 3 osoby zostały ciężko skaleczone a 17 lekko.

Wiedeń 17 stycznia. Tej nocy na linii z Berna do Wiednia, pomiędzy stacyami Bernhardtthal a Hohenau pękła szyna, wskutek czego ostatni wagon pociągu pociąg, który przychodził do Wiednia o 10 min. 15 wieczorem, wyskoczył z szyn. Wystrzeliła również i lokomotywa i inne przedem jadące wagony. Zostały one przecięte na nasypie kolejowym, podczas gdy ostatni wagon stołczył się z nasypu kolejowego do 5 metrów wysokiego. Wskutek tego wszyscy pasażerowie znajdujący się w tym wagonie, odnieśli mniej lub więcej ciężkie uszkodzenia, podczas gdy służba kolejowa i pasażerowie, jadący w poprzednich wagonach, nie ponieśli żadnego szwanku. Ciężko rannym jest handlarz bydła Stefan Daneczek, cięższe rany odniosło 15 osób bądź z Berna, bądź z Wiednia. Ruch kolejowy nie został przerwany.

London 17 stycznia. Anglia miała wczoraj najmniejszy dzień od wielu lat. Ostatniej nocy nastąpiła nagła zmiana aury, po dotychczasowym silnym mrozie nastąpił ciepły deszcz. Wczoraj podczas silnej zawiści śnieżnej kilka okrętów wraz z załogami utonęło. Obawiają się, że straty w ludziach są znaczne.

Bruksela 17 stycznia. (Tel. wł.) Książę Albert belgijski zawiadomił, że przyjmie protektorat kongresu prasy w Liege.

Paryż 17 stycznia. (Tel. własny.) Komisja sądowa złożyła do depozytu papiery, znalezione u Syvetona. W papierach tych są dokumenty polityczne ligi nacjonalistycznej. Obecnie reprezentanci ligi zaprotowali przeciw skonfiskowaniu dokumentów przez władze.

Z izby sądowej.

(Proces polityczny).

Lwów 17 stycznia. W ciągu dalszym wczorajszej rozprawy przesłuchiwało najpierw dwóch żandarmerii Orzech i Wałęga.

Orzech zeznał, że dowiedział się od żydów, iż dr. Trylowski podminowuje porządek społeczny i rozszerza jakąś książkę Dragomanowa, w której znajdują się bluźnierstwa przeciw religii. Obserwował wszystkie niemal zgromadzenia Sicy w kołomyjskim powiecie. Po każdym takim zgromadzeniu awanturowano się po wsi do późna w nocy. Wogóle wszędzie tam, gdzie Sicz powstała i jej członkowie mustrować się zaczęli, awantury dzienne i nocne nie ustawały. Siczowcy chodzili po wsi z torbą naładowaną kamieniami, w rękach nosili toporki, a w rękawach ukryte żelazne laski. W Zabłotowie urządził miano wielkie „kożackie manewry”. Siczę były ogniskami żniwnego ruchu strajkowego, to pociągano, jak się ma strajk przeprowadzać i jak przeszkodzić tym, którzyby pracowali chcieli. Jeśli namowy i bicie robotników od pracy na pańskim łanie ich nie wstrzymało, można ich zabijać. Czas przyszedł, gdzie Siczę ruszą ze wsi do miast i będą tam bić i rzezać Polaków i żydów. Kiedy zabłotowskie „kożackie manewry” udamurowano, skonczyły się one tylko małą bójką, w której brali udział tylko siczowscy z dalszych wsi, zabłotowscy bowiem „kożacy” w obawie, by ich nie poznano, trzymali się na uboczu. Natomiast odgrązali się, że „teraz był mały praznik tylko, ale przysidzie i wielki”. O Wojczuku słyszał, że to największy podżegacz w swej wsi, że namawiał on siczowników do bicia i odbierania karabinów żandarmerii, że tłumaczył chłopom, iż im ni wojła, ni żandarmerii, ni sądu, ni wojska nie trza i skoro wszyscy chłopci do Sicy przystąpią, dr. Trylowski zaprowadzi nowy porządek, sam Trylowski będzie opiekunem i królem chłopów, a Siczowcy będą jego wojskiem.

Świadek Wojciech Wałęga, stacyonowany obecnie w Winogradzie, bezpośrednio z ust dr. Trylowskiego i Wojczuka nie słyszał żadnego podburzania, natomiast zauważył, że od czasu, kiedy począł do Zabłotowa przyjeżdżać dr. Trylowski, lub tamtejszy zmienić się zupełnie. Wyposażono sobie zboże, niszczone łany kartolli, bójki były na porządku dziennym, biło sobie okna itd. Powód tego leżał w „Siczach”, gdzie murowano się po wojskowemu, natomiast przy pożarach nie było ich widać, a jak się później świadek dowiedział, celem „Siczę” było nie gaszenie pożarów, ale wyróżnienie Polaków i żydów. Słyszał świadek od świadków, że dr. Trylowski był u Wojczuka dwa razy. Słyszał od Klucza, że w „Siczach” poczuano o strajkach i kazano obcych robotników spędzać z roboty — wolno i ubić. Ów ruch wśród włościanstwa wywołał dr. Trylowski, który w stodole Wojczuka wykladał włościanom to wszystko. Na wiejskim popisie gimnastycznym, kiedy Terlecki pochwaliał chłopów, Wojczuk powiedział: Słuchajcie chłopcy tego pana, on będzie waszym królem, a ja jego zastępcą! Po chatach krążyły wieści, że tej i tej nocy będą rznąć Polaków i żydów. Wojczuk krytykował ostro żabiowskie rozruchy, które do niczego nie doprowadziły. Trzeba było wziąć do rąk krótkie a ostre nożyki — mówił — możnaby było nim zupełnie nieopatrzenie zrobić porządek bardzo prędko.

Ks. Jan Majkowski, proboszcz z Siemakowic, zeznał, że w parafii jego istniało krótko towarzystwo „Sicz”, zawiązane przez dr. Trylowskiego. Kiedy „Sicz” powstała zauważył, że dobre stosunki między nim a parafianami popsuły się, po dłuższym jednak namyśle przekonał się, że nie tyle same „Siczę”, ile żądzi karze, którzy rozpilią lud i podżegają go przeciw księdom, są jego powodem. O tem, aby chodziła wśród ludu wieść, że będzie rzeź Lachów i żydów, nie słyszał, a raz tylko przyszła doń stara żydówka i skarżyła się, że teraz „nastali kozaki” i będą rznąć żydów, świadek jednak uspokoił ją.

Semen Tanasijczuk, wójt z Borszczowa, bał się iść na zgromadzenie „siczowe”, na którym był Trylowski. Ponieważ nie chciał do „Sicy” przystąpić, grożono mu zabiciem.

Jurko Tanasijczuk, policjant gminny, opowiada, że siczownicy chodzili po wsiach, po noch śpiewali i wybijali okna. Mówiono we wsi,

Jurko Wojczuk, brat oskarżonego Jacka, gospodarz z Borszczowa, był na zgromadzeniu siczowem, na którym przemawiał dr. Trylowski o sikawkach i o tem, że pod wpływem pijaństwa (!) w Kiszyniewie wyrznięli żydów i panów i wbijali ich na pale, a nie za to chłopom nie było. Mówił jeszcze Trylowski, że jeśli by nasi chłopcy byli solidarni i u nas coś się stało, tak-żeby nic nie było za to. Żydów, mówił p. Trylowski, niech sobie zabierze car do Palestyny, a panów do Warszawy, bo tu Czerwona Rus. Paragraf ruski, to jest kim, mówił wówczas Trylowski, podnosząc laskę i z tym paragrafem trzeba iść do panów. Księży nazywał dr. Trylowski zawsze skórolupcami. Świadek był „koszowym” w Siczę, co znaczy jednak „koszowy”, nie wie, że wybijanie okien pochodzi „z tego kożactwa”, ale dowodów o to nie było.

Petronela Krawczyńska, żona kowala z Borszczowa, zeznała, że była na owym zgromadzeniu Sicy, na którym przemawiał dr. Trylowski. Mówił on o Kiszyniewie i twierdził, iż tam za rżnięcie żydów nie się nikomu nie stało, dlatego, że chłopcy byli tam solidarni. Gdyby i nasi chłopcy trzymali się kupy, mogliby zrobić to samo i nie dabyli Lachom i żydom nad sobą panować.

Piotr Czarnicki, włościanin z Borszczowa, Polak, nie umiejący po polsku, zeznał w języku ruskim. Był na zgromadzeniu Sicy i słuchał mowy dra Trylowskiego. Mówił on wówczas, że w Kiszyniewie bił się naród ruski za wiarę z żydami i Polakami i nie się im za to nie stało. Dlatego też i tutaj, gdyby się stała jaka bójka, nikomu nie by za to nie było.

Rozprawę dzisiejszą rozpoczął wniosek osk. dr. Trylowskiego o wydalenie ze sali dwu żandarmerii już przesłuchanych, zdaniem bowiem podanego świadków iż wpływają na zeznania dalszych świadków. Trybunał, choć uznawał, że żądanie to nie ma podstawy ściśle prawnej, zgodził się na żądanie dra Trylowskiego i żandarmerii usunął, aby nie dać podstawy do skarg lub zarzutów.

Podobny dowód przedmiotowej bezstronności złożył trybunał, przychylając się do wniosku obrońcy dra Lesera, który domagał się niezaprzysiężenia wezwanego świadka Michała Hrynka. Świadek ten, który przez czas jakiś służył w domu osk. Jacka Wojczuka, zeznał dość bałamutnie co do rzeczy ogólnych, przypominał sobie natomiast mnóstwo szczegółów z przemowy zarówno dra Trylowskiego, jak Wojczuka. Zeznania jego zgodne są przeważnie z aktem oskarżenia i obciążają oskarżonych. Szereg pytań, zadanych świadkom przez obrońców, wykazał jednak w zeznaniach jego wiele sprzeczności.

Następny świadek, parobek Kluczek, nie wiele przyczynił się swemi zeznaniami do wyjaśnienia sprawy, tem więcej, że nie zgadzały się one w wielu punktach z zeznaniami poprzedniego świadka, na co nawet przewodn. zwrócił uwagę.

Sw. Skrypiukowa podaje po zaprzysiężeniu, że była na zebraniu, na którym przemawiał dr. Trylowski, że słyszała słowa przemawiających, dokładnie jednak powtórzyć ich nie potrafi. Sw. Iwan Maksymuk był również na zebraniach u Wojczuka, stwierdza jednak, że nie słyszał rzeczy karygodnych. Kiedy przewodn. przedstawił świadkowi, że w śledztwie zeznał inaczej, że mianowicie powtarzał wówczas słowa dra Trylowskiego, wygłoszone na owym zebraniu a podburzające przeciw Polakom i żydom, oświadczył świadek, że przed śledztwem żandarmerii Wałęga zagroził mu, że jeśli nie będzie zeznał obciążająco, nie wróci już nigdy do domu.

Sw. Ost. Huculak był tylko na jednym zebraniu w Borszczowie, nie przypomina sobie stanowczo, by dr. Trylowski lub Wojczuk mówili coś o rzezi w Kiszyniewie. Skonfrontowany ze świadkiem Hrynkiem, który twierdził, że Huculak chodził na wszystkie zebrania do Wojczuka i że słyszał z pewnością podburzające przemówienia, tam wygłaszane, obstarę przy swoich zeznaniach.

Sw. Kostyn Maksymuk i Rozwadowski również zmniejszają swe pierwotne zeznania obciążające na korzyść oskarżonych.

Na tem odcroczono rozprawę do popołudnia.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Koncert.** W niedzielę ubiegłą odbył się w sali „Sokoła” koncert, z którego dochód przeznaczono na rzecz schroniska dla manipulantek pocztowych. Koncert ten wypadł pod każdym względem wzorowo. Pierwszy punkt programu: Rubinstein Trio G-moll, wykonali pp. M. Sołtysova oraz pp. Julian i Roman Pulikowsky. Imiona i gra tych artystów są publiczności lwowskiej zbyt dobrze znane, by trzeba zapewniać, że utwór Rubinstein’a został odegrany znakomicie. Z artystów tych p. Julian Pulikowski (skrzypce) wystąpił nadto jako solista; wykonał on przy akompaniamencie prof. Neuhausera Wennenberg’a „Romans” i Hubaya „Hejre knut” a za piękną, pełną uczucia grę swą został nagrodzony huczyński oklaskami. W równym stopniu podobała się gra na fortepianie p. M. Sołtysowej (Sołtyś „Jesienią”; Chopin „Scherzo H-moll”) a młoda śpiewaczka p. A. Kruszelniczek, siostra znakomitej artystki, p. Salomei Kruszelniczek, zyskała ogromne powodzenie odpiewaniem kilku pieśni. Głos p. Kruszelniczek, mezosopranowy, silny i dźwięczny, rokuje bardzo piękną przyszłość. Humorem swym ubawił wyborne publiczność ulubiony artysta dram. p. Gustaw Fiszler, który wygłosił monolog o przygodach p. Piłsińskiego na polowaniu. Wspomnieć jeszcze należy o produkcyjach chóru akademickiego, który przed batutą p. Nowakowskiego odpiewał ze zwykłym powodzeniem kilka pieśni.

Mimo niedogodnej dość pory, sala „Sokoła” wypełniona była szczerze, wśród obecnych zauważyliśmy pp. Seferowiczów, eks. Teodorczyńskich, wiceprezesa Dylewskiego, dalej radcę dworu Dembowskiego, rektorową Ochenskowską, prof. Balzerową i wielu innych.

* **Z Filharmonii lwowskiej.** Koncerty Teresy Carreno, najznakomitszej obecnie pianistki, które się odbyła 18 i 20 bm., wzbudziły wśród naszych melomanów niezwykle zainteresowanie. Dobrej program, który już ogłosiłmy, da sposobność wszechstronnego poznania gry tej wielkiej artystki, uznanej „królową pianistek”. Teresa Carreno zachęca wszystkich znawców grę pianą zapału, siły nadzwyczajnej, techniką niebywałą, głębokim zrozumieniem kompozytorów, których utwory wykonuje z prawdziwym namaszczeniem.

* **Wystawa zbiorowa** prac artystów-rzeźbiarzy p. Tadeusza Błotnickiego odbędzie się we Lwowie w lutym w gmachu muzeum przemysłowego.

* **Macierz polska.** Po ogłoszeniu konkursu na sztukę dla teatrów ludowych pomyślała Macierz polska o wydaniu wskazówek, jak przedstawienia w teatrach takich urządzać, często bowiem przedstawienie dlatego jedynie nie może dojść (nie tylko na wsi) do skutku, że dobre chęci amatorów rozbijają się o trudności techniczne. Trudności te usuwa książeczka p. t. Kilka rad praktycznych dla organizatorów teatrów ludowych-amatorskich, napisana przez J. Smotryckiego. Autor poucza w niej, jak przy istniejących wszędzie środkach buduje się scenę, jak

robi się portal, jak kurtynę, jak dekoracje, poczem omawia szczegółowo kwestię obioru reżysera, jego obowiązki i prawa, daje wskazówki, jak rozpisać się rolę, jak należy odbywać próby, nadto zaś daje aktorom-amatorom wiele innych praktycznych rad i pouczeń. Tekst książeczki objaśnia 19 rydlin. Cena egzemplarza 30 hl. Skład główny w administracji Macierzy polskiej, gmach sejmowy.

* **Nowe książki.** Prof. Ryszard Muther: „Historia malarstwa” V. Malarstwo w epoce rokoka tudzież wielkiej rewolucji. Przełożył Stanisław Wyżkowski. Warszawa. Nakładem Fiszera. Str. 168.

* **Rolnik** nr. 1 zawiera: Zakończenie roku gospodarczego (Z.). Nieco o wapnowaniu roli (J. Neumann). Wartość użytkowa obornika przy uprawie roślin okopowych (prof. J. Mikułowski-Pomorski). Solanum Comersoni (E. P.). Złocię (W. Tyniecki). W sprawie szkółek drzewek owocowych (K. Brzeziński). Możliwe użytkowanie myszy polnych w przemysle futerniczym (E. P.). Drobne wiadomości: Środek przeciw wrzotom. Nowy środek denaturujący spirytus. Platan i jego użytkowanie. Ze stołu redakcyjnego. Wykaz statystyczny produktów i zbioru owsa w własności większej w 1904 r. Wiadomości handlowe. Fejleton: Z Nowym Rokiem. Kącik humorystyczny: Dodatek zawiera: Statystyka rolnicza Kronika. Bibliografia. Rozporządzenia władz.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W środę „Posłanie nr. 6666”.
W wtorek „W sieć” kom. A. Kisielewskiego. Występ Wandy Siemaszkowej.
W piątek „Siedmiu szwabów” K. Millockera.
W sobotę „Ponad wodami” dram. Engla. Występ W. Siemaszkowej.
W niedzielę popoł. „Betelem polskie”. Rydla — wieczorem „Warszawianka” i „Terakota”.

Repertuar teatru krakowskiego

We środę „Lekomeślna siostra”.
We czwartek „Jacek” Hauptmana.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę premiera: „Z biegiem fal” dramat w 2 aktach Asza i „Grzech” obraz sceniczny Asza.
W niedzielę popołudniu „Królowa Tatr”, wieczór „Kordyan”.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Na posiedzeniu komisji rady miejskiej dla budowy dróg wodnych przedłożył wczoraj prof. Sikorski sprawozdanie o usytuowaniu portu pod Krakowem. Dyskusja nad nim odbędzie się w piątek d. 20 bm.

— Dziś odbyła się tu rozprawa karna przeciw Leonowi Wilczkowi, podurządnikowi kolei Północnej, o zbrodnie sprzeniewierzenia. Drugi obwiniony, Władysław Baczyński, uciekł z Krakowa. Obaj zajęci byli przy kasie pakunkowej na dworcu kolei Północnej w Krakowie i odbierali tam należytosć od pakunków. Według wyniku dochodzeń, dopuszczali się oni nadużyć, fałszowali pokwitowania i w ten sposób wyrządzili kolei Północnej szkodę na kwotę 776 kor. Wilek z tłumaczył się na rozprawie, że nie miał zamiaru zatrzymać dla siebie brakującej kwoty, że to była tylko samowolna pożyczka. Trybunał uznał oskarżonego winnym i zasądził go na 1 miesiąc więzienia z postem co tydzień.

— Z powodu mrozu zaszło wypadek pęknięcia szyn pod Chrzanowem i Zabierzowem. Wypadku nie było, gdyż wówczas spostrzeżono szkodę. Z powodu katastrofy pod Hohenau — o czem piszemy w rubryce Ze świata — spóźniły się pociągi do Krakowa o 3 godziny.

Z POZNANIA.

(Pocztą.)

— W Gliwicach rozpoczął się wczoraj „polski proces o tajne związki” — jak go nazywają pisma niemieckie. Na podstawie § 128, 129 (tajne związki) i § 130 (podżeganie do gwałtów) oskarżono 22 osób, w tem 10 dziewcząt w wieku od 18 do 21 lat. Wszyscy oskarżeni należą do stronnictwa radykalnego, którego wyrazem jest post. Korfanty w parlamencie niemieckim. Duszą ruchu polskiego w Gliwicach jest wydawana przez wydawcę Sołtyś „Iskra”, która oprócz tendencji polskiej ma także i tę, ażeby pomiędzy Polakami zjednywać najwięcej zwolenników dla propagandy wstrętności, wychodzącej z Krakowa. Władze górnośląskie upatrują z góry w tym ruchu pokrywkę dla działalności agitatorów polskich. Małżonka wydawcy Sołtyśa urządziła pierwsze zebranie dla mężczyzn i kobiet wcz. w lecie 1903 w swoim mieszkaniu, nie mogła jednak być oskarżoną, ponieważ przebywa teraz we Lwowie. Nastąpił cały szereg zebrań, które przed władzą utrzymywane były w tajemnicy, a w których władze upatrują tendę eye wrogu dla państwa. Przy rewizjach domowych znaleziono kilka sprawozdań oburzających (?), które przynajmniej istnienie związku, dalej treści polsko-socjalistycznej i inne pisma, kolidujące z § 130. Znaleziono list galicyskiego agitatora polskiego mówi o założeniu stowarzyszenia „Kleusis” na Śląsku górny. W innych listach mówi się o odbudowaniu Polski i o zmiążdżeniu ciemności niemieckich. Tak przedstawiają rzecze pisma pruskie, a wynika z tego, że chodzi tu tylko o propagandę wstrętności do państwa „Eleutryi”, w której hakatyści upatrują zbrodnie stanu i oskarżają o to młode dziewczęta polskie.

Telegramy i telefonematy.**Rada państwa.**

Wiedeń 17 stycznia. Parlamentarna komisja klubu czeskiego zwołana została na 23 bm., plenum zaś klubu na 24 przed plenarnem posiedzeniem izby.

Wiedeń 17 stycznia. (Telegram własny). W gmachu parlamentu zaczyna się ożywienie. Bawią na konferencji u prezydenta ministrów powoli i przywódcy stronnictwa przychodzą i do gmachu parlamentu, tak, że czasem w kruzgankach panuje ożywienie. Naturalnie, że prorok pełno, ale ponieważ na proterwa w polityce zdać się nie można, nie porozumiam ich.

Mówią, że radykalny orszak Koerbera w parlamencie będzie próbował na pierwszych posiedzeniach zakłócić spokój, lecz jest nadzieja, iż większość atak ten energicznie potrafi odeprzeć.

Sytuacja.

Wiedeń 17 stycznia. Prezydent gabinetu br. Gautsch odbył wczoraj dłuższą konferencję z marszałkiem Czech ks. Lobkowiczem i namiestnikiem Czech hr. Coudenhove.

Wczoraj przybył tu namiestnik Tryestu ks. Hohenlohe i konferował z br. Gautschem.

Linie 17 stycznia. (Tel. własny). *Linzer Volksblatt* organ Ebenhocha donosi, że namiestnik Dalmacji, Handl, zostanie namiestnikiem Górnej Austrii. Ogłoszenie nominacji nastąpi za kilka dni.

Przed wyborami na Węgrzech

Budapeszt 17 stycznia. (Tel. wł.). Liczba zwolenników stronnictwa ludowego rośnie z każdym dniem. Kandydaci stronnictwa liberalnego do niektórych miejscowości nie mogą się nawet dostać, gdyż już na stacjach kolejowych przyjmują ich kamieniami i częstują dragami.

Na Bałkanie.

Belgrad 17 stycznia. W tutejszych kołach wojskowych i rządowych spodziewają się w nowym roku ważnych wypadków na półwyspie bałkańskim. Słychać, że mimo pory zimowej krąży w Macedonii 80 band powstańczych. Prasa omawia także słowa króla Piotra, wypowiedziane do oficerów. Król wyraził życzenie, ażeby armia serbska gotowa była w Nowym roku do stawienia czoła wszelkim niebezpieczeństwom.

Sofia 17 stycznia. Tutejszy *Den* donosi, że 6 żołnierzy I. bułgarskiego pułku piechoty zbiegło z koszar w Sofii i udało się do band powstańczych w Macedonii.

Belgrad 17 stycznia. Wczoraj wykonali Bułgarzy w pobliżu serbskiej granicy zamach na serbskiego księdza, nazwiskiem Taszko. Wiadomość ta wywołała w Serbii ogromne rozgoryczenie. *Belgradzkie Noviny* piszą, że wobec takiej prowokacji muszą Serbowie myśleć o odwecie, który będzie strasny dla Bułgarów. O braterstwie nie ma już mowy.

Wielki strajk górników.

Essen 17 stycznia. Zgromadzenie robotników, które się odbyło wczoraj popołudniu, ogłosiło strajk ogólny z wyjątkiem tych jedynie szybow, co do których zachodzi obawa zupełnego ich zaniechania.

Ogółem wczoraj strajkowało 91.020 robotników; pracę zawieszono w 124 szybach.

Essen 17 stycznia. Odpowiedź Tow. górniczego, dana robotnikom, wskazuje na to, że liczba wypadków śmiertelnych w górnictwie się zmniejszała. Żądaniu utworzenia wydziałów robotniczych odmawia się, ponieważ kontrakty robotnicze były zawierane z każdym robotnikiem z osobna. Żądanie to daży tylko do wzmocnienia socjalnej demokracji, a celem ostatecznym tej partii jest zbурzenie ustroju państwowego.

Wrognie w Rosji.

Petersburg d. 17 stycznia. (Tel. własny). Prywatni docenci uniwersytetu i politechniki uchwaliłi protest przeciw ukazowi ministra oświaty, wzbraniającemu towarzystwom naukowym zapraszania gości na zebrania towarzyskie. W proteście wskazują na paragraf, który wyraźnie zawiera pozwolenie zapraszania gości. Wobec tego postępowanie ministra oświaty nazywane w proteście samowolą.

Strajki w Rosji.

Petersburg 17 stycznia. W warsztatach pułkowych 1200 robotników zastrajkowało. Wczoraj rano robotnicy zawiesili pracę i spokojnie opuścili fabrykę. Równocześnie przybyły oddziały policyjne, piechoty i kozaków. Dyrektor napróżno starał się nakłonić bastowników do powrotu do pracy. Żądali oni, aby dla uniknięcia zaburzeń natychmiast zebrał się delegaci robotników i zarządu, którym ma być zagwarantowane osobiste bezpieczeństwo; o tych naradach ma być spisany protokół, który ma służyć za podstawę do dalszych rokowań. Zastępcy robotników żądają, aby dni strajku były płacone według średniej skali wynagrodzeń, ażeby utworzono wspólną komisję, która ma rozstrzygnąć wszystkie kwestie sporu, wreszcie aby zaprowadzono 8-godz. czas pracy.

Podczas rokowań, odbytych onegdaj wieczorem, pojawili się także liczni socjaliści i oświadczyli się przeciw strajkowi, a za wysłaniem pelicyi wszystkich robotników do rządu, w której ma być postawione żądanie wolności zgromadzeń, prasy i sław, jakoteż wydanie nowego regulaminu pracy fabrycznej. Wnioski socjalistów jednak odrzucono. Na zgromadzeniu, które się odbyło wczoraj wieczorem uchwaliłi robotnicy warsztatów pułkowych wysłać deputację do zarządu fabryki, a w razie nieprzyjęcia ich żądań w ciągu 3 dni wystąpić z brojnię. Ruch cały jednak nie ma charakteru rewolucyjnego i mowy podburzające pozostały bez wrażeń. Robotnicy oświadczyli, że nie dają do zmiany porządku państwowego, a tylko do urzędywistnienia sprawiedliwości ekonomicznej.

Dymisja Combasa.

Paryż 17 stycznia. Prezydent gabinetu Combasa na dzisiejszej radzie gabinetowej objawi zamiar dymisyonowania. Jutro odbędzie się rada gabinetowa pod przewodnictwem Loubeta, na której Combasa przedłoży formalnie dymisję całego gabinetu.

Paryż 17 stycznia. (Tel. wł.) Rada ministerialna zebrała się, aby ułożyć tekst podania się do dymisji, która zostanie natychmiast po powrocie Loubeta wniesiona.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej”).

Wyprawa kozacka.

Petersburg d. 17 stycznia. Petersburska Agencja tel. donosi z Saszetu. Oddział kawalerii wrócił sześciu w swej wyprawie przeciw Japonczykom. Rosyianie stracili 300 ludzi w zabitych i rannych. Rannych tu przywieziono. Wyprawa zrobiła na Japonczykach wielkie wrażenie.

Rosyianie w ofensywie.

London 17 stycznia. Do *Daily Mail* donoszą z Tokio: Rosyianie ruszają z Mukdena naprzód, zakładają forty i budują szanice nad rzeką Hun. Część kozaków Miszenki wróciła z wyprawy i udała się na północ, o miejscu pobytu drugiej części dotychczas nie ma wiadomości.

Z Portu Artura.

Port Artura 17 stycznia. (B. Reutersa). Wmaszerowanie Japonczyków trwało 3 godziny. Długosć kolumny wojska, które wmaszerowało, wynosiła 3 mile angielskie. W drodze odbyło się nabożeństwo za poległych Japonczyków.

Flota japońska.

London 17 stycznia. Do *Morning Post* donoszą z Szangaju, że japońska flotylla łodzi podmorskich jest już gotowa.

Neutralność Chin

London 17 stycznia. (Telegram własny). Zarzut naruszenia neutralności przez Chiny nie został doręczony przez Rosję Chinom w nocy dyplomatycznej, lecz tylko ustnie w zeszły piątek uczyniony. Rosya nie sądzi, by mocarstwa europejskie interweniowały w Chinach, ale zarzut podniosła dlatego, by zaznaczyć, iż co do neutralności wobec Chin nie uważa się za zobowiązaną do niczego.

To i owo.**Ultima ratio.**

— Winszuję, podobno pan wygrałeś dwadzieścia tysięcy na loterii?

— Rzeczywiście, w sam czas to przyszło, bo już na seryo zacząłem myśleć — o ożenku.

Skromna.

Kawaler. W całym moim życiu spotkałem tylko dwie śliczne kobiety.

Panna. Jakże się nazywała tamta druga?

Przeniana materyj.

Nauczyciel, tłumacząc uczniom na pensji teoryę, wedle której organizm ludzki odnawia się co lat kilka, dodaje, zwracając się do jednej: — I tak, naprzykład, panna A. za lat siedm nie będzie już — panną A.

— Mam nadzieję — szepcze panienka, spuszczaając oczy.

Złotliwy.

— Warto by dać jaki upominek naszej starej ciocie na imieniny.

— Przyszedł mi dobra myśl do głowy: biedaczka miała tak mało przyjemności w swoim życiu, możemy więc napisać do niej bezimienny list miłosny.

Tuż pod ręką.

Młoda żona do potatusialego męża.

— Jak sądzisz, mężulku, gdzie urządzić naszą apteczkę domową?

— Ja sądzę, kochanie, że najpraktyczniej będzie — w jadalni.

Różnica.

— Ach, gdybyś wiedział, jaka różnica między tobą a pierwszym moim mężem!..

Życie za życie.

przez
Dytrycha Theden.
(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy.)

Dlatego też sędziowie przysięgli, rozważając dobrze, czy człowiek siedzący na ławie oskarżonych, mógł w chwili, gdy już dosięga starości, rękę swoją, nawykłą do uczciwej pracy, zmaczać krwią niewinnego, czy wolno go potępiać za czyn niedowiedziony, a tylko wskutek okoliczności mniej lub więcej prawdopodobnych i ścigających na niego podejrzenie! Z głębokiego przekonania czerpię wnioski, że tajemnica zaszła na bagnach w połowie tylko wyświeconą została, że odnalazłszy zamordowanego, nie odnaleziono jeszcze mordercy. Z tego też przekonania wynika usilna, żądana od panów prośba, iżby wyrok wypadł na korzyść pod sąd, który dożył lat sędziwych, pełniąc uczciwie i sumiennie obowiązki swoje. Na pytanie, czy uznajecie tego człowieka winnym, odpowiedźcie jednogłośnie: „nie!”

Leśnik idąc za popędem wdzięczności zro-

bił ruch, jakby chciał uściskać dłoń swojego obrońcy, ale odwrócony w połowie od niego adwokat nie zauważył wywołanego głębokim wzruszeniem drżenia muskułów na pomarszczonej twarzy starego swego klienta i leśnik zawstydzony, tłumiąc wybuch uczuć serca, spoglądał z wewnętrznym niepokojem, ale z przybranym ponownie surowym wyrazem oblicza na korpulentnego prokuratora, który powstał dla zadania oskarżonemu ostatniego ciosu.

Oskarżyciel dowodził niewątpliwie winy pod sąd, podnosząc najwięcej obciążające dowody: znalezienie u Hingsta spinki i złożenie przez niego pieniędzy w kasie oszczędności; następnie powtórzył wyrażone dawniej żądanie surowego ukarania przestępcy.

Oczy pod sądne zwrócone na prokuratora zapłonęły wściekłą, bezgraniczną nienawiścią: zeszczone tym wyrazem oblicze leśnika oddziaływało silniej może na uosobienie sędziów przysięgłych, od groźnych argumentów popierającego oskarżenie prokuratora.

Obrońca odpowiedział na zarzuty oskarżyciela z pełnym taktu spokojem, bez pożądanego jednak dla swego klienta skutku.

Pod sądny miał prawo przemawiać ostatni: zwrócił go do tego prezes Hingst nie mógł dłużej zapanować nad sobą.

— Czy mam co do powiedzenia? — zawołał drżącymi, pobladłymi ustami — to tylko, że przysięgam, iż do obecnej chwili sumienie moje było czyste, gdybym teraz jednak miał w ręku strzelbę i kilka kul w zapasie, klnę się na Boga, że jedna z nich musiałaby w tego ugodzić.

To mówiąc, kościatą, wychudłą ręką wskazywał na prokuratora, który dumnie wyprostowany, stawał śmiało czoło wybuchowi wściekłości nieszczęśliwego człowieka.

W sali panowała taka cisza, że szelest przelatującej muchy byłby drażnił podniecone nerwy. Oskarżyciel z urzędu nieomieszkał skrzyknąć z objawu gwałtowności Hingsta.

— Szalony wybuch pod sąd — odezwał się prokurator ostrym tonem — świadczy o niepojętym porywczym jego charakteru. Wstępując z prawa mego urzędu, spełniając tylko mój obowiązek, a oskarżony w niedorzecznym zapędzie wściekłości grozi mi śmiercią! Tu w sali posiedzeń sądowych, w obliczu sędziów powtarza się ta sama scena, jaka rozgrywać się musiała na bagnach: zaciskają się pięści przestępcy, szal namiętny czyni go, rzecz można, niepożytecznym! Szczęściem tylko, że powaga miejsca zabezpiecza mnie od ciosu szaleńca, wymierzonego właściwego czy niewłaściwego kalibru

pod sąd. Dla panów sędziów przysięgłych jednak objaw gwałtowności nieokreślonej natury pod sąd powinien być najsilniej przekonywującym dowodem, nie pozwalającym powątpiewać o jego winie.

Podczas gdy publiczność cichym zaledwie szeptem zdradzała wzruszenie swoje, przydujący odczytał donośnym głosem stawione sędziom przysięgłym pytanie:

„Czy pod sądny winnym jest zbrodni rożmynnego podstępne morderstwo, dokonane dnia 12 kwietnia roku bieżącego w Deepenhagen na osobie porucznika Horsta von Oppert?”

Początek sędziowie przysięgli przeszli do sali narad.

Obrońca zbliżywszy się do Hansena i asesora, rozmawiał z nimi przyciszonym głosem: z powagą potrząsał ręką kilka przeczącą głową, pomniejszając zaś na twarzy zdaje dowodził coraz silniejszego niepokojem.

Publiczność, świadkowie udzielali sobie szeptem czynionych spostrzeżeń; prezes prowadził gawędę z innymi członkami sądu, a prokurator wodził po wszystkich grupach bystrym wzrokiem swoim.

Po godzinie przeszło drzwi od sali narad otworzyły się na nowo, sędziowie przysięgli

weszli wolnym krokiem, jakby przytłoczeni ciężką na nich odpowiedzialnością; przewodniczący głosem głęboko wzruszonym oznajmił:

— Sumieniem i honorem poręczam wiarygodność decyzji sędziów przysięgłych:

„Czy pod sądny winnym jest zbrodni rożmynnego, podstępne morderstwo, dokonane dnia 12 kwietnia roku bieżącego w Deepenhagen na osobie porucznika Horsta von Oppert?”

Tak — większością ośmiu głosów.

Trudno było sądzić, ażeby publiczność przyjęła wyrok z uznaniem lub niezadowolaniem, wstrząsnął nią dopiero dreszcz grozy, gdy pod sądny z siłą oburzenia, naciskając dzielącą go od sędziów przegrodę, jakby ją chciał zdruzgotać, ryknął niby dziki zwierzę śmiertelnie raniący:

— Przeglęci zbrodniarze! Ja nie!... Wy!... wy!... szelany!... mordercy!

Stojący na straży żandarm i woźni sądowi przyskoczyli do szaleńca, aby go obezwładnić, on odrzucił ich od siebie, niby lalki wojskowe.

(C. d. n.)

DROBNE OGŁOSZENIA

po 2 ct. od wyrazu.

Herbata

chiński-rozsyjska, zbiór majowy, świeże Sonchong I. str. 3-75, II. str. 3-75. Okruchy najlepsze str. 1-75. Okruchy drobne str. 1-40 za funt. Dwór Łazarski Brzeżany.

Nauczycielka

ukwalifikowana poszukuje lekcyj. „Marta” p. r. Lwów. 199

Poszukuje się do kupna za gotówkę i po dobrej cenie, Zeraż

3.000 hektarów

dębowego lasu

nadającego się do eksploatacji, w możliwie wielkich partjach. Zgłoszenia pod: „Marseille C. T. 1053”, — Haasenstein & Vogler, Wien I. 82

Cennik mój na r. 1905

zawiera niskie ceny nie dla przynęty, ale pospolitych błyskotek, lecz rzeczywiście, do słodkie zrobionych i wartościowych precyzyjnych fabrykatów, zegarków, biżuterii, rowerów, do maszyn do szycia i różnych niezbędnych artykułów. Cennik ten wysłał moim łaskawym odbiorcom w Galicji i Królestwie Polskim na żądanie bezpłatnie. 901 Adres: M. Randbakin, Wiedeń IX/L

Dla Pań

wykwintne upominki poleca

„Zlen“

Lwowski fabryka chemiczna

Kasetki zawierające mydła i perfumy, nierozdzielne o zapachu: fiolek, heliotrop, lawendy, Yang-Yang, konwalia i inne.

Woda kolońska wszelkich gatunków.

Wody kwiatowe.

Mydło Zabłockiego: poleca

pejzunkowe sekret młodości i piękności. trzaskające i sławne. Mydło Bolkowe Indur Dancan i kor. 80 hal. za sztukę. Mydło „Suprem” wymyślenie 30 hal. za sztukę.

Największa w kraju Fabryka mydeł toaletowych i perfum. 886

Odręczne

Powiększenia

Fotografij

znakomicie wykonane po niskich cenach

ul. Ochrenek 1. 5.

Dzienna wkładka. 490

Liniment Capsici comp.

Pain-Expeller.

Przy kupie tego wyśmienitego, bole uśmierzającego nacierania, które należy mazać we wszystkich przypadkach, trzeba zawsze uważać na markę „kotwice”.

Apteka Richtera, Praga.

Inseraty

dla dzienników wiedeńskich jakoteż dla innych gazet krajowych i zagranicznych sąsiedztwa najtaniej RUDOLF MOSSE Wiedeń I., Seilerstrasse 2.

Z PRUS

sprowadzana, droga, WODE SELTERSKA, zastępuje w zupełności wodę poleconą przez Towarz. lekarskie alkaliczno-słona zawierająca części składowe jak

Woda Selterska

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

ul. Św. Gertrudy 1. 4.

Główny skład we Lwowie w aptece J. Wewiorskiego ul. Halicka 91

Ogłoszenie konkursu.

Prezydent Magistratu król. stoł. m. Lwowa rozpisał niniejszym konkurs na posadę asystenta Archiwum m. w X. randze etatu służby miejskiej z placą roczną 2.200 koron, dodatkami aktywnym 480 kor. i prawem do dwóch 4-letni po 200 koron.

Ubiegający się o tę posadę winni należycie ostemplowane i udokumentowane podania wykazujące, że:

- 1) ukończyli wydział prawny lub filozoficzny,
- 2) posiadają znajomość paleografii — oraz
- 3) że z zamiłowaniem oddają się pracy naukowej —

wnosić do Prezydium Magistratu w terminie do 31 stycznia 1905.

Lwów dnia 7 stycznia 1905.

60

Z Prezydium Magistratu.

Banque Hypothecaire et de

Prêts Franco-Anglaise

Paris 20-22, Rue Richer. Paris

Udzielamy szybko i punktualnie:

Amortyzacja pożyczek

na 3 1/2 i 4% na pierwsze i drugie miejsce aż do 1/2 wartości szacunkowej na przeciąg czasu od lat 15 do 75.

Osobiste pożyczki

na 4 1/2 i 5% księżom, oficerom, państwowym i prywatnym urzędnikom, kupcom i przemysłowcom za i bez poręki na czas od lat 1 do 15

Konwersja długów bankowych

Finansowanie i zamiany

przedsiębiorstw akcyjnych towarzystw.

Korespondencja w języku francuskim, angielskim, niemieckim, włoskim, rosyjskim i hiszpańskim.

Informacje bezpłatnie!

L. 9906/04.

Konkurs.

Na mocy uchwały Rady miejskiej z dnia 21 grudnia 1904 r. rozpisał się konkurs na posadę sekretarza przy Magistracie w Drohobyczu z roczną placą 2.800 koron, dodatkami na mieszkanie 600 koron i trzema dodatkami pięcioletnimi po 400 koron.

Posada ta nadana będzie na razie prowizorycznie, po roku jednak zadowolniającej służby może nastąpić stabilizacja.

Kompetentni winni są wykazać się kwalifikacją, przepisaną ustawą z dnia 13 marca 1889, a względnie rozporządzeniem Wysockiego Wydziału krajowego z dnia 26 maja 1891 r. (Dz. ust. i rozp. kraj. z r. 1891 nr. 67).

Oprócz tego mają przedłożyć dowody nieprzekroczonego wieku 40 lat i świadectwo moralności.

Tak udokumentowane podania należy wnieść do Prezydium Magistratu tutajszego o najdalej do 1 lutego 1905.

Z Magistratu w Drohobyczu d. 29 grudnia 1904.

76

Dr. Szajna.

Colosseum

w Pasażu Hermanów.

PROGRAM: od 16. do 31. stycznia:

Chyryna Storch, anektka. — Trupa 6 Darnett, akrobaci. — Marion Siga, śpiewaczka. — Three Crifield Comedy, komedii gimnastycy. — Seppi Werner, komik. — Les 3 Sardinets, francuska trójka wieśniaczka. — „Czary lasu”, idylla ze śpiewkami i baletem. — Jednostkowa polska. — Białostop amerykański, zupełnie nowa seria obrazów.

Codziennie o godz. 8 wieczór przedstawienie.

W niedzielę i święta 2 przedstawienia o 4 pop. i o 8 wiecz.

Ekspedycja anonsów

HENRYK SCHALEK

Wiedeń, I. Wollzeile 11, parter II. piętro

założone w r. 1873 — Telefon 536

Konto oszkowe ok. postowej kasy oszczędności 804.316. Poleca się do najtańszej i najprzebieżniejszej posługi co do zamówień inseratów do wszystkich gazet krajowych i zagranicznych. Fachowe rady, projekty na anonsy, jako też oceny tychże wolne od opłaty. Nagromady wielki katalog gazet dla inserujących gratis i odatnie. Własny zborowy wykaz w czasopiśmie „Nowej Prasy” i „Nowego Wied. Tagblattu” dla anonsów każdej treści, jako to: kłama i sprzedaży w każdej gałęzi, spółek, agencji, zastępczo, podać o posady i wypisy ofert itd.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG	posp. osob.	przech. o. g.	Do Lwowa z
12:30	—	—	Iekan, (Jasa, Bukaresztu, Konstantynopola, Żydaczowa, Delatyna, (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowice, Dorny Watry i Sazawy
2:31	—	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawa, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orlowa, N. Sazawa, Jasła, Chabówki, Zakopanego
3:25	—	—	Tarnopola, Berek wielkich, Grzymałowa
6:04	—	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawa, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orlowa, Nowego Sazawa, Oświęcimia, Zakopanego p. Przemyśla, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
6:10	—	—	Iekan, Czortkowa, Katusza, Delatyna przez Kolomyję (od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Korómeż (od 1/5 do 30/9 w.), Brodiny, Paltyn, Sazawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhomethu
7:30	—	—	Rawy ruskiej, Sokala
7:40	—	—	Podwoleczysk, (Odessa, Kijowa), Brodów
7:45	—	—	Zawożnego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Katusza
8:00	—	—	Sambora, Chyrowa
8:10	—	—	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor
8:20	—	—	Jaworowa
8:35	—	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawa, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orlowa, Mező-Laboroz (Pesztu)
10:02	—	—	Stryja Borysławia
10:20	—	—	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
11:25	—	—	Kolomyja, Żydaczowa, Potutor, Korómeż
1:10	—	—	Zawożnego, Katusza, Chyrowa, Borysławia, Katusza
1:30	—	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Warszawa, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sazawa, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonice, Sanoka, Chyrowa
1:40	—	—	Iekan, Czortk., Katusza, Zaleszczyk, Koomania, Nowosielicy, (od 1/10 do 30/4), Wyznicy, Serethu, Sazawy, Radowice
2:30	—	—	Podwoleczysk, (Odessa, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortk.
4:35	—	—	Tuchli (od 1/5 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
4:45	—	—	Jaworowa
5:03	—	—	Belza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
5:30	—	—	Podwoleczysk, (Odessa, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwanica pust., Skaly, Kopyczyniec
5:40	—	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawa, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcimia, Buszy, Koomprzowa, Wieliczki, Orlowa, Mielska
5:50	—	—	Iekan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8:40	—	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawa, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sazawa, Orlowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Chyrowa
9:10	—	—	Iekan (Bukaresztu, Konstantynopola, Żydaczowa, Delatyna, (od 1/5 do 30/9) Czortk., Husiatyna, Korómeż, Nowosielicy, Dorny Watry, Sazawy
9:30	—	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawa, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Karlsbadu, Oświęcimia, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
10:00	—	—	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Jasła
10:20	—	—	Podwoleczysk, (Odessa, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skaly, Iwanica pustego, Husiatyna
10:40	—	—	Zawożnego, (Pesztu), Chyrowa, Katusza, Borysławia, Kochawiny

Prawdziwy tylko wtedy, jeśli trójkątna butelka jest zamknięta kartką zadrukowaną jak poniżej w kolorach czerwonym i czarnym, na żółtym papierze.

Dotąd nieprzewyższony.

W. MAAGERA
prawdziwy, oczyszczony 706

DORSCH

tran z wątroby

(w prawie zastrzeżonym opakowaniu)
żółto-zielona flaszka k. 2
biało-zielona „ k. 3

Wilhelma Maagera, w Wiedniu.

Przez pierwsze znakomitej medyczne zbadanie i z powodu wielkiej strawności przedewszystkiem dla dzieci i słabych we wszystkich tych wypadkach, w których wskazanym jest ogólne wzmocnienie całego organizmu, a zwłaszcza w chorobach piersi i płuc, dla poprawienia siły, oczyszczenia krwi itp.

Do nabywania we wszystkich aptekach i handlach korekcyjnych monarchii austro-węgierskiej

Główny skład dla Austrii
W. MAAGER, Wien III/3, Haimarkt 2.
Nasładownictwo będzie sądownie ścigane

POCIĄG	posp. osob.	przech. o. g.	Ze Lwowa do
12:45	—	—	(z dworca głównego)
2:51	—	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlin, Warszawa, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego
4:00	—	—	Iekan, (Jasa, Bukaresztu, Konstantynopola), Korómeż (od 1/5 do 30/9), Stob. rung, Serethu, Berhomethu, Brodiny, Sazawy, Dorny Watry, Koomania
6:20	—	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlin, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mező-Laboroz, Rymanowa, Iwonice, Jasła, Stróż, Mielska, Orlowa, Wieliczki, Oświęcimia
8:20	—	—	Iekan, (Jasa, Bukaresztu, Bolesław, Żydaczowa, Potutor, Korómeż, Czortk., Nowosielicy, Brodiny, Paltyn, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Sazawy
8:30	—	—	Podwoleczysk, (Kijowa, Odessa), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortk.
8:45	—	—	Zawożnego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Jaworowa
8:50	—	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlin, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeże Zakopanego (z Krakowa od 25/6 do 15/9)
9:35	—	—	Krakowa, (Wiednia, Warszawa, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sazawa, Orlowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcimia
9:10	—	—	Zawożnego, Chyrowa, Borysławia, Katusza, Chodorów
9:25	—	—	Sambora, Chyrowa
10:35	—	—	Tarnopola, Potutor
10:45	—	—	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
10:50	—	—	Belza, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1:55	—	—	Podwoleczysk, (Kijowa, Odessa), Brodów, Kopyczyniec, Czortk., Husiatyna, Skaly, Iwanica pustego, Grzymałowa
2:45	—	—	Iekan, (Bolesław, Jasła, Bukaresztu), Katusza, Żydaczowa, Czortk., Zaleszczyk, Wyznicy, Korómeż, Koomania, Dorny Watry, Sazawy, Nowosielicy
2:55	—	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlin, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sazawa, Lubaczowa, Oświęcimia
3:05	—	—	Tuchli (od 1/5 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 w.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Katusza
3:30	—	—	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
3:40	—	—	Sambora, Chyrowa
5:43	—	—	Jaworowa
5:55	—	—	Kolomyja, Żydaczowa
6:20	—	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlin, Warszawa, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mező-Laboroz, (Pesztu) N. Sazawa, Orlowa, Oświęcimia
6:40	—	—	Zawożnego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Katusza
7:05	—	—	Rawy ruskiej, Sokala
9:00	—	—	Podwoleczysk, (Kijowa, Odessa), Brodów
10:05	—	—	Przemyśl (od 1/5 do 30/9 w.), Chyrowa, N. Sazawa
10:42	—	—	Iekan, Czortk., Zaleszczyk, Delatyna, Wyznicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Sazawy